ROK IX

Nr. 35.

OREDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bazylego i Pawła b.
Jutro: Katarzyny panny

Poznań, Sobota 22 Marca 1879.

Wschód słońca 6.2, zach. 6.14.
Długość dnia 12 god. 10 min

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17\frac{1}{2}$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)
W Kostrzynie można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. Piotra Swierkowskiego.

Poznań, 21. marca.

— * **Towarzystwo Oświaty ludowej.** Zeszłej środy toczył się w tutejszym sądzie proces w znanej sprawie przeciw Dyrekcyi Oświaty, wytoczony z powodu jej Odezwy i Instrukcyi. Prokurator uzasadniał skargę tak samo, jak to „Orędownik“ pisał w nr. z dnia 23. grudnia r. z., wniósł na obu oskarżonych członków Dyrekcyi po 100 mrk. kary i żądał zamknięcia Towarzystwa. Sąd uznał Towarzystwo za stowarzyszenie polityczne, z względu jednak na to, jak pisze „Posenerka“, że stwierdzić nie można, ażeby Towarzystwo stało w związku z innemi towarzystwami na prowincyi, uwolnił oskarżonych i zamknięcia Towarzystwa, dokonanego przez policyą, nie potwierdził.

Tak więc wyszło Towarzystwo z tej ogniowej próby cało.

Jakie było zachowanie naszego pisma w tej sprawie, wiadomo Czytelnikom.

Cóż inne pisma robią?

Zdawaćby się powinno, że po takiem przejściu Dyrekcyi i Towarzystwa, pisma nasze w roztropny sposób zwrócą uwagę społeczeństwu: że niebezpiecznie jest igrać z ogniem.

Tymczasem po dawnemu uderzają one w „Orędownika“, za wielką poczytując mu zbrodnię, że swego czasu przeciw Dyrekcyi wystąpił i że prokurator mógł się z powodu tego w procesie na pismo nasze powołać.

Mybyśmy sądzili przeciwnie, że owo wystąpienie „Orędownika“ i zużytkowanie tego przez prokuratora, przynosi chlubę pismu naszemu, bo dowodzi, że ono jedyne poznało się na tem, że Dyrekcya, wydając Odezwę i Instrukcyą, poczęła się bawić z ogniem.

Do czego Dyrekcya Towarzystwo Oświaty w ciągu siedmiu lat doprowadziła? Miała książki szerzyć, wydała na najrozmaitsze rzeczy bez odpowiedniego skutku 31,991 marek, dostała się w ręce policyi, w ręce prokuratora, a w końcu dowiedziała się od sędziów pruskich, że Towarzystwo Oświaty jest — stowarzyszeniem politycznem!

Taki jest ostateczny rezultat siedmioletniej pracy Dyrekcyi.

Czy na to rzeczywiście Towarzystwo zakładaliśmy?

Owo oburzenie dzienników naszych na „Orędownika“, o którem nie wątpimy, że jest szczere, tłomaczymy sobie drażliwością uczucia narodowego. Stało się złe, trzeba było boleść na kimś wywrzyć na policyi nie było można, więc na „Orędowniku“. Taki nieszczęśliwy naród, jak nasz, myśli sercem a nie głową. Tem się też tłomaczą takie objawy u nas, że dzieciom politycznym wolno było dopuścić się mordu moralnego na takim Wielopolskim i jeszcze uchodzić u pewnej części narodu za bohaterów narodowych. Owo patryotyczne oburzenie dzienników naszych nie sprowadzi „Orędownika“ z drogi obowiązku i „Orędownik“ pojdzie tą samą drogą dalej.

Ze jednak sprawę tę niektóre pisma widocznie wyzyskują przeciw „Orędownikowi“ i jego nakładzcy, przeto podajemy Szan. Czytelnikom poniżej kilka szczegółów, objaśniających, jakie było zachowanie i pisma naszego i jego nakładzcy w tej sprawie.

Nakładzca pisma naszego dowiedział się już we wrześniu r. z. od ks. lic. Chotkowskiego o Odezwie, wówczas rozesłanej do mężów zaufania na prowincyą i w dziennikach nieznanej. Przeczytawszy ją pobieżnie, wyraził się zaraz do ks. lic. Chotkowskiego: że Towarzystwo będzie narażone, jeżeli policya dowie się o tej Odezwie, co u nas jest więcej, jak łatwą rzeczą. Rozczytawszy się w niej uważniej, żeby możliwemu złemu zapobiedz, napisał dwa artykuły w „Kuryerze“ z dnia 2. i 3. października r. z., wykazywał szkodliwość § 3. w Ustawie, przekładał i radził, ażeby zwołano nadzwyczajne zebranie, skreślono ten paragraf i raz na zawsze zagrodzono drogę podobnym niewczesnym pomysłom, jakie się w Odezwie objawiły, bo wówczas o Instrukcyi nic nie wiedział. Nie dość na tem, przedstawił ks. dr. Kanteckiemu, jako szefowi redakcyi „Kuryera“, aby poszedł z temi artykułami do prezesa Dyrekcyi. Gdy go ks. dr. Kantecki kilka razy nie zastał w domu, prosił go usilnie, ażeby póty chodził, dopóki go w domu nie zastanie i nie przedłoży mu: że Dyrekcya igra z ogniem! Ale Pan Prezes, dla którego, jako dla osoby prywatnej, mamy szczery szacunek i prawdziwą cześć, nie dał sobie mówić o tem. Nakładzca pisma naszego przedstawił p. dr. Szulcowi, także członkowi Dyrekcyi, że na tej drodze mogą zburzyć Towarzystwo; przedkładał drugiemu członkowi Dyrekcyi, p. dr. Stasińskiemu, który jedyny w Dyrekcyi miał jasny pogląd na rzecz, aby skłonił Dyrekcyą do zagrożenia złemu przez zwołanie zebrania. Wszystko było nadaremno. „Dziennik“, który przecież nie będzie twierdził, że do oświaty ludu polskiego potrzebny był proces Dyrekcyi z sądami pruskiemi, wystąpiwszy przeciw artykułom „Kuryera“, serdecznie zachwalał nowy kierunek Dyrekcyi. Na dobitkę „Dziennik“ i „Kuryer“ wydrukowali Odezwę i Instrukcyą dnia 22. października. Tem samem dokonaną została denuncyacya Towarzystwu przed policyą, nie przez „Orędownik“, ale przez „Kuryera“ i „Dziennik“, i policya już na początku listopada zawezwała prezesa Dyrekcyi do protokułu.

Dyrekcya wiedziała, co nad nią wisi, a jednak wiece urządzała; co gorsza, jedno z pism tutejszych zamieściło korespondencyą pod znakiem (R) z datą 6. grudnia z. r., gdzie wyraźnie i jasno jest mowa o rzeczach, z powodu których prezesowi Dyrekcyi wytoczono, jak się teraz pokazuje, nie jeden, ale dwa procesy.

Nakładzca naszego pisma był zatem jedyny, który myślał, jakby Towarzystwo ochronić przed wmieszaniem się policyi, wszyscy inni pędzili je wprost na policyą, a „Dziennik“ na swych multankach przygrywał temu.

Nie pojmujemy, jak w obec takiego przebiegu rzeczy można się gorszyć wystąpieniem „Orędownika.“ Wszyscy powstają na „Orędownika“, a gdzie sprawa publiczna? Dzienniki nasze słyszą od sędziów pruskich, że Towarzystwo Oświaty stało się stowarzyszeniem politycznem, i w obec tego nie mają swym czytelnikom nic więcej do przedłożenia, jak tylko uczuciami patryotycznemi wzburzone serce na „Orędownika“? Dla sprawy publicznej to — doprawdy -- trochę mało!

Towarzystwo wyszło z tej ogniowej próby cało. Ten szczęśliwy dla Towarzystwa wypadek nasuwa nam kilka myśli, którychbyśmy tu nie taili, gdyby one czasem nie zerwały większej jeszcze burzy na nas, jak w grudniu, gdyśmy pisali to samo, co prokurator mówił zeszłej środy. Ograniczamy się więc na tem: że Towarzystwo nie będzie miało póty spokoju, poki § 3 w Ustawie nie będzie skreślony!

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Germ.“ dziwi się słusznie, iż parlament nie rozprawiał wcale nad tem, czy istotnie potrzeba było ogłaszać stan oblężenia w Berlinie, i zadowolnił się bardzo ogólnikowem tłómaczeniem ministra Eulenburga. Po ministrze nikt nie zabrał głosu, a rozprawy zamknięto tak nagle, iż poseł Windthorst nie zdołał wcale przemówić, czego bardzo można żałować. Postępowanie prawicy, które desłownie posła socyalistycznego Liebknechta zakrzyczała, gorszy usilnie, bo czegóż można spodziewać się od posłów, którzy przeciwników swoich nawet wysłuchać nie chcą?

W tej samej sprawie pisze słusznie liberalna „Nat. Ztg.“: „Cóż nam po ustawie „kagańcowej“, gdy powaga marszałka wystarcza najzupełniej do przerwania mowy, której parlament słuchać nie chce?“

— Rządowe przedłożenia podatkowe i celne, jako też wnioski Centrum i zachowawców, przeciw lichwie, przyjdą dopiero po świętach pod obrady parlamentu, gdyż tymczasem parlament ma dość do roboty z wydatkami cesarstwa, a 5. kwietnia nastąpią już ferye przedświętne.

— Zupełne uniewinnienie przez sąd wojenny w Würzburgu sierżanta, który zabił na miejscu studenta Sickena, zadziwia ogólnie, tembardziej, że sierżant nie mając prawa do noszenia przy sobie patronów, kazał sobie takowy już na odwachu podać przez żołnierza i nie taił wcale przed sądem, że nie tylko miał zamiar aresztanta ranić, ale nawet raz tylko zawołał na uciekającego: „stój“, i to tak cicho, że tenże rozkazu tego mógł niedosłyszeć. Nadmienić przytem wypada, iż wina zastrzelonego była nader drobnostkową, że byłby ją na[illegible] parodniowem więzieniem odpokutował, i że nazw[illegible] jego miejsce zamieszkania znanem było na odwachu, a zatem nawet w razie, gdyby zdołał był uciec, można go z waze było z wszelką łatwością odszukać i do odpowiedzialności pociągnąć. W stósunku zatem do winy śmierć Sickena wydaje się czemś niepojętem, i równie niepojętem uniewinnienie jego zabójcy.

— Dzień 18. marca, rocznica rewolucyi berlińskiej z 1848 r., minął spokojnie. Wprawdzie policya obsadziła grób poległych na Friedrichshein, i dozwoliła odwiedzającym tylko obejść go, nie przystając wcale. Wieńców złożono na grobie kilkadziesiąt, z których policya usuwała napisy i o niemieckich barwach kokardy.

— Socyaliści drezdeńscy zebrawszy się w znacznej liczbie, z wielkim hałasem przeszkodzili zgromadzeniu postępowców, śmiechem i drwinkami prześladując aż na ulicy biednych mówców liberalnych, którzy daremnie klęli się na honor, że są najlepszemi przyjaciołmi robotników. Poseł socyalista Vahlteich proszony o uspokojenie swoich, rzekł z najzimniejszą krwią: „cóż mnie tam do tego!“

— Z Wyrtembergii donoszą, że miejscowa najwyższa władza religijna żydowska, przykazała rabinatom, by tłumaczyli w kazaniach i naukach, że lichwa jest zdrożną, tak pod względem religijnym jak i obyczajowym. No, no, ktożby się tego spodziewał!

— W środę przy dalszych rozprawach parlamentu nad wydatkami cesarstwa, zarzucano rządowi, iż zanadto proteguje cukrownictwo ze szkodą innego przemysłu. Na poparcie zarzutów przytaczano, że we Francyi podatek od cukru przynosi skarbowi rocznie 184 mil. fr., a w Niemczech tylko 42 mil. m., a mimo tej różnicy 1 ft. cukru kosztuje we Francyi tylko 10 fen. drożej. Poseł Richter wyrazil także życzenie, by rząd zniósł podatek od soli, co rząd obiecał uczynić, jeżeli za to otrzyma wynagrodzenie w innych podatkach niestałych. Poczem naradzano się nad tem, czy dobrze jest, by rząd otaczał protekcyą niemiecką żeglugę, co nas Polaków mało obchodzić może.

Komisya budżetowa uczyniła w wydatkach ministerstwa znaczne dosyć oszczędności, skre-

ślając lub zmniejszając niektóre pozycye, czemu minister marynarki zbytecznie się nie sprzeciwiał.

— Po feryach wielkanocnych zbierze się w końcu kwietnia parlament na nowo, i wtedy przedłożone mu będą nowe ustawy podatkowe i celne.

— Na zapytanie rządu duńskiego, jak rząd niemiecki myśli sprawę odstąpienia Danii północnego Szlezwigu załatwić, odpowiedziano z Berlina — pisze duński „Dag. Nyh." — krótko i węzłowato, że sprawa ta traktatem zawartym z cesarzem austryackim 11 paźd. z. r.. już ostatecznie ubitą została.

— Brat młodszy cesarza, książę Karol, zachorował niebezpiecznie.

Sprawy wschodnie. Z Tirnowy donoszą, że za wpływem metropolity zofijskiego uspokoiły się umysły posłów skupczyny, którzy chcieli gwałtownie protestować przeciwko zostawieniu przy Turcyi wschodniej Rumelii, i postanowiono wyrazić tylko prośbę, by Bułgarya mogła być połączoną. Pod wpływem tego łagodniejszego usposobienia przyjęto jednogłośnie adres dziękczynny do cara, który wskazuje na konieczność uorganizowania Bułgaryi i skarży się na niepokoje, jakie obecne stósunki w kraju wywoływać muszą.

W Rumelii za to ludność burzy się przeciwko członkom międzynarodowej komisyi, którzy od Moskali kraj i rządy w imieniu Turcyi odbierają. Przedewszystkiem uwzięli się Bułgarzy na komisarza Schmidta i w Haskioi, Jamboli i Śliwnie napadli na niego tak gwałtownie, że ledwie uszedł z życiem. W Haskioi bowiem pobili krewnych mu urzędników, w Jamboli rozbili powóz jakim przyjechał i chcieli podpalić gmach rządowy, w którym stanął, a w Śliwnie napadła go banda z 10 tysięcy ludzi złożona i pod groźą śmierci zmusiła go do powrotu do Jamboli. W skutek tych napaści jenerał moskiewski Stołypin kazał kilka osób aresztować.

Jenerał Skobielew opuścił z ostatkami wojska moskiewskiego Adryanopol, a mówią, że za nim wywędrowało 20 tysięcy rodzin bułgarskich, co doprawdy nie zdaje się być podobnem do prawdy.

— Pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem bułgarskim toczą się rokowania o zamianowanie katolickiego Patryarchy dla Bułgaryi. Bardzo to pomyślna dla tamtejszych katolików wiadomość, gdyż słusznie obawiać się oni mogli, by im, przeważna większość greckiego wyznania, swobód, jakich używali pod rządem tureckim, nie ścieśniła.

— Wiadomo, że równouprawnienie żydów na wielki napotyka opór w Rumunii i w Serbii, taki tam panuje wstręt i obawa przed tymi wyzyskiwaczami ludzkiej pracy. Najwięksi przyjaciele żydów w Rumunii oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie można im pozwolić na kupno gospodarstw włościańskich, bo w krótkim czasie żydzi wywłaszczyliby z kretesem miejscowych chłopów.

— Turcya cierpi, jak wiadomo, bardzo na brak pieniędzy, a że się nie udał układ z towarzystwem francuzkiem, które chciało wziąść w pacht cła, i za to zaforszusować rządowi znaczne sumy, rząd turecki postanowił rozkazać, by podatki były płacone w brzęczącej monecie, a w małej tylko cząstce w rządowych papierach. Ale pytanie zkąd biedni podatkujący wezmą te brzęczące pieniądze, kiedy ich w kraju wcale nie ma?

Francya. Z Paryża zaprzeczają wiadomości, jakoby Waddington miał ustąpić z ministerstwa. Być może, iż nieprzychylne przyjęcie, jakie pogłoska ta znalazła u innych rządów, doprowadziła radykalnych do rozsądku przekonywając ich, że jeszcze ich czas nie nadszedł.

„Corr. Ital." donosi z Rzymu, że Waddington pozozumiał się najzupełniej z Stolicą św., i większe nawet jej słusznem żądaniom uczynił ustępstwa, niż sam były minister Broglie, który za przychylnego Kościołowi uchodził. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, gdyż postępki takiego ministra oświaty wprost jej zaprzeczają.

Austrya. Posłowie z obwodu szegedyńskiego postanowili zażądać od rządu węgierskiego 25 milionów wsparcia na dokładne uregulowanie rzeki Cissy, by przynajmniej na przyszłość tak straszne wylewy zdarzyć się nie mogły. „Pest Lloyd." oskarża rząd węgierski, iż jego gospodarka wszystkiemu złemu jest winną. Walki stronnictw i polityczna szermierka, zajmuje wyłącznie Węgrów, a w kraju panować ma istnie barbarzyński nieład i nierząd, który przeszkadza zdrowemu rozwojowi wszystkich interesów i co chwila grozi im ruinę.

Ziemie polskie. Jakie panują stósunki w Polsce dowodzi następujący wypadek opowiedziany przez warszawską „Gaz. Handl."

W jednej z gmin tykocińskiego powiatu, gubernii łomżyńskiej, wójt gminy schwyciwszy na gorącym uczynku złodzieja, nie wchodząc w wartość ukradzionego przez niego przedmiotu, uważał za obowiązek przytrzymać szkodliwego ptaszka i zamknąć go do klatki, aby więcej szkód nie robił. Otóż za gorliwość swą dostał się przed sąd, gdyż na mocy ustawy gminnej wolno mu sądzić tylko sprawy złodziejskie do 30 rubli wartości; tymczasem, jak się okazało ze śledztwa przez sąd okręgowy prowadzonego, schwycony przez wójta złodziej popełnił złodziejstwo większej wartości. Czyż wypadek ten nie zachęci złodziei do kradzieży, skoro się dowiedzą, że policya gminna nie ma prawa ich śledzić i więzić, jeżeli dobrze się obłowią?

Moskwa. Z Petersburga donosi „Hawas", że wspólnym usiłowaniom Szuwałowa i posła angielskiego Dufferina uda się zapewne załagodzić spór Anglii z Moskwą, w sprawie wschodniej powstały, i tak urządzić rzeczy w Rumelii, by bez naruszenia warunków traktatu berlińskiego, zapewnić swobodny byt tamtejszej ludności bułgarskiej, po ostatecznem opuszczeniu Turcyi przez wojska moskiewskie.

— Komisya lekarska niemiecko-austryacka wyjechała już 19. bm. z Wietlianki, w dalszy objazd do Ziemianowskaja, a dr. Biesiadecki potwierdza podaną już przez nas wiadomość, iż w Wietliance zniesiono kordon wojskowy, bo zaraza tam już ustała. — Doktorzy przekonali się, że w Pryszybie, dokąd zaraza z Wietlianki przyniesioną została, umarli wszyscy, którzy z zarażliwymi mieli styczności.

— W Rżewie, w twierskiej gubernii, przeniewierzyli urzędnicy przeszło 557 tysięcy rubli w tamtejszym banku, a pisma moskiewskie tak o tem złodziejstwie piszą: Chwalaż ci Panie, że tylko tyle! Suma ta wynosi tyle, ile rząd z 15 tysięcy chłopów corocznie w podatkach i karach wybierze, i wystarczyłaby tylko na utrzymanie całoroczne 1250 studentów na wszechnicach. Inni lepiej nas okradli. Juchaczew ściągnął półtora miliona rubli, a sławne spekulacye pruskiego Strousberga kosztowały nas tyle, że za zaginione wtedy pieniądze, możnaby całe jedno pokolenie młodzieży w carstwie w naukach wykształcić. Obliczając te złodziejstwa na podatki, to Juchaczew kosztował nas tyle, ile roczne podatki z 1 powiatu, Strousberg tyle, ile podatki z całej gubernii, a wszystkie sumy pokradzione, pokryłyby z okładem roczne wydatki ministerstwa oświaty. Chwalmyż zatem Boga, że teraz tylko około 560 tysięcy rubli ukradziono!

Ot jak Moskale sami o sobie piszą — ale czy gorzka prawda ta poskutkuje?

Szwajcarya. Rada związkowa postanowiła natychmiast wziąść pod obrady petycye domagające się przywrócenia kary śmierci, co uważać za znak przychylności dla tych żądań.

— Rada związkowa postanowiła 27 głosami przeciwko 16 przywrócić karę śmierci za wszystkie zbrodnie, prócz przestępstw politycznych.

Anglia. Amerykański „Newyork H.", utrzymujący stałego sprawozdawcę w Taszkencie, by mieć najświeższe wiadomości z Afganistanu zapewnia, że Anglicy istotnie tam wielką ponieśli klęskę, gdyż po śmierci Szyr-Alego, wszelkiemi siłami chcieli umieścić na tronie sprzymierzeńca swego, a siostrzeńca nieboszczyka, Hamida. Tymczasem usiłowania te najzupełniej się nie powiodły, stronnicy Hamida zostali pokonani i pomordowani, przyczem mienie i żony ich na pastwę tłuszczy żołdackiej wydano. Miasto Pachkurgan, które oświadczyło się za Hamidem, zostało wydane na rabunek, a położenie Anglików w Afganistanie jest istotnie w skutek tej moralnej klęski nader groźnem.

Z innych źródeł zapewniają, że Jakób ban nie tylko ma być zupełnie na zdrowiu złamany, długiem więzieniem, w którem z rozkazu ojca swego był trzymany, ale nadto miewa napady melancholii, i chwilami traci przytomność. W każ-

---

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika"
oryginalnie napisana
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg).

Dnie mijały długie, ciężkie. Przyszło lato, żona zasłabła i — Bóg wysłuchał modlitw naszych—urodziła nam się córka. Ale matka przypłaciła życiem urodzenie Nastii, ona, co moich chłopców zdrowo porodziła i wykarmiła. Umierając, straciła przytomność i nie ucieszyła się swej Doni, i nie pobłogosławiła jej nawet!

W pustej chacie ostałem sam z maleńkiem niemowlęciem i słabym Fedorkiem. Wziąłem krewną do pielęgnowania dzieci, a sam oddałem się pracy z całych sił, z całego serca. Trzeba było ratować chatę od ruiny, trzeba było dzieci wyżywić i wypielęgnować. Bóg mi pobłogosławił, praca mi szła ręką, dziewczyna rosła zdrowo, ale Fedorek gasł w oczach. Przez lato jeszcze się trzymał, wychodził na słońce i patrzał w stronę, w której, jak ludzie mówili, po raz ostatni widziano Ilię. Ale z jesienią, za unikającem słońcem i ciepłem, straciłem ostatniego chłopca mego. Pamiętam, jak go co wieczór napadała gorączka pamiętam jak Ilię wołał i żalił się, że go matka wypędziła z chaty.

— Idę—idę już do was — mówił jednego wieczora — idę wujku Fedorze. Ale gdzie Ilia, nie widzieliście wy tam gdzie Ilii?

I poszedł mój ostatni—mój najukochańszy....

— Ojcze — Marusza kona! krzyknął zrywając się z klęczek, przerażającym głosem. Iwan — O Matko Najświętsza, i wy Wszyscy Św., ratujcie ją i dajcie jej śmierć lekką — wołał żałośnie, widząc, jak dziewczyna w straszliwych kurczach się męczy.

Osip zapalił gromnicę — zdjął ze ściany obraz poświęcany, i trzymając i obraz i światło nad konającą, modlił się gorąco. Iwan bił przed obrazem św. pokłony i głośną składał przysięgę, że czerńcem zostanie, i całe życie Bogu służyć będzie, jeżeli Bóg i Święci Jego raczą dziewczynę od straszliwych mąk uwolnić.

Konająca zdawała się słyszeć i rozumieć. Uśmiech nieokreślonego szczęścia okrasił jej twarz bólem zeszpeconą i z westchnieniem głębokiem uleciała dusza.

Iwan i Osip mówili modlitwy za konających— pod okienkiem płakała Parasza.

VI.

Dniało już, gdy Parasza usłyszała ode wsi kroki i głosy, kilku osób zbliżających się do chaty Osipa. W mimowolnej obawie, ażeby ją w ciemności o jakie złe zamiary nie posądzono, i nie odegnano z pod okna, przez które mogła przynajmniej widzieć swojego Iwana, przytuliła się biedna matka jeszcze bardziej do ściany, i strwożona nasłuchiwała. Poznała też przybywających po głosie; była to Anastazya i dwaj jej synowie. Gdzież oni tak długo bawili? gdzie ich zagnał strach ślepy, który ich opanował i wygnał razem z innemi z chaty? Z początku pędzili z tłumem, nie zastanawiając się gdzie i po co, potem gdy przyszła rozwaga, weszli razem z krewnymi do ich chaty. Ale ci nie radzi gościom, dali im w końcu poznać, że ich dłużej w chacie trzymać nie chcą. Trzeba było wracać do własnego domu i szli też z wolna, mówiąc, ze sobą przytłumionym głosem, jak ludzie, którzy niechętnie wracają w miejsce, gdzie ich nieszczęście spotkało, i boją się obudzić tych, którzy cierpią.

— Dzieci — dzieci moje — mówiła drżącym z bólu głosem Anastazya—nie opuszczajcie mnie i chaty. Może tak źle jeszcze nie jest, jak ludzie twierdzą, a ta stara czarownica — Boże zmiłuj się nad nami!—psim głosem nieprawdę szczekała. A jeżeli nas Bóg niewinnych pokarał, toć ręka Jego znajdzie nas i dotknie wszędzie, a lepiej umierać w chacie własnej, niż na obcym progu. Siergiej, Aleksiej—prosiła, załamując ręce—upamiętajcie się chłopcy moje—nie opuszczajcie matki waszej!

— Matko — mówił starszy prędko, niecierpliwie — dla czego wy się nie dacie przekonać, że tylko ucieczka zbawić, uratować nas może. Wszakże starzy ludzie mówią, że gdy dżuma dom nawiedzi, to trzeba drzwi zamknąć, i nie oglądając się, uciekać w świat, gdzie oczy poniosą. Maruszy i dziada nic już nie zbawi, ale wy matko wybiegliście razem z nami, zanim rozszerzył się dech zatruty czarnej niewiasty, wam i nam nic nie będzie, jeżeli nie wstąpim w zarażone progi. Nie upierajcie się matko daremnie. My duchem zaprzężem konie do wozu, zabierzem, ile się tylko da ryb i kawioru z suszarni, i pojedziem do Starykoje do kumotra waszego Nauma, niby to dla sprzedania naszego towaru, by mieć pieniądze na kupienie wiana dla Maruszy. Ludzie tam nic o zarazie nie wiedzą, a nim

dym razie jest kim go zastąpić, bo on sam ma już synów, a po Szyr-Alim został się liczny poczet synów, wnuków i siostrzeńców.

— W Izbie niższej wniesiono i przyjęto wniosek, domagający się ustanowienia komisyi, któraby uradziła jakie nowe cła nałożone być mogą. Rząd zgodził się na to żądanie, ale oświadczył, że przy ustanowieniu ceł trzeba nie tylko Hiszpanią uwzględnić, ale też i inne państwa, w których handel angielski dogodne znajduje warunki.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. marca. Wczoraj miał w Towarzystwie „Stella" wykład p. Stanisław Wegner „O Sebastyanie Klonowiczu i stanowisku jego w poezyi XVI wieku". Szan. prelegent nakreślił ówczesny stan Polski, a na to tło wywiódł czystą tą i nieskalaną postać Azerna. Następnie przebiegł pokrótce życie poety, a główną uwagę zwrócił na dzieła poety jak „Flis", „Roxolania", Worek Judaszów", „Konterfelit Jezuitów", „Zwycięztwo Bogów", „Pamiętniki książąt i królów", „Pożar i gaszenie z wojny tureckiej". Zakończył prelegent zaznaczeniem stanowiska Klonowicza w poezyi XVI wieku i ogólnej. Wykład ten ubarwiony był. Licznemi wyjątkami z dzieł przez prelegenta przytoczonych, oraz dwoma ustępami z zgonu Azerna, Syrokomli licznie zebrana publiczność z widocznem zajęciem przysłuchiwała się wykładowi.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek, dnia 24. bm. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków: „O świetle."

— * **Pan** J. Wojciechowski będzie miał w Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiej w niedzielę o godzinie 8 wieczorem drugi odczyt „o Piotrze Skardze." Sądzimy, że członkowie i tą razą licznie się zbiorą, aby usłyszeć dalszy ciąg tak pouczającego wykładu.

— * **W zeszłą** środę i czwartek do południa składali uczniowie tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny egzamin dojrzałości, i z 11 złożyło go 10, tj. 9 Polaków i 1 żyd. — Dnia 17. bm. złożyło także 4 uczniów tutejszej szkoły realnej egzamina dojrzałości, a z tych 2 doskonale.

— * **Zeszłego** poniedziałku przyjęło w jednym z tutejszych kościołów ewangielickich chrzest św. pewne stadło żydowskie z prowincyi, ludzie już wiekowi.

— * **Teatr polski.** Jutro, w sobotę, Czy z powołania? Komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego. Paziowie Królowej Marysienki, operetka komiczna w 2 aktach przez P. Dunieckiego, z muzyką St. Dunieckiego. Zakończy Zabawa karnawałowa w lasku bulońskim. Początek o godz. wpół do 8.

— * **W Pile** powołał burmistrz p. Muller wszystkich starszych cechów na zebranie, w sprawie reorganizacyi cechów, które się odbędzie 24. bm.

— * **W Bydgoszczy** odbędą się od 22. kwietnia do 3. maja ćwiczenia landwery. Powołano na nie: 14 oficerów, 65 podoficerów, 16 trębaczy, 780 żołnierzy i 4 pomocników lazaretowych.

— * **W Nakle** zabrała policya w zeszły piątek na targu znaczną ilość zepsutego masła, i na niesumiennego sprzedawcę nałożyła 30 mrk. kary.

— * **Pewna** służebna dziewczyna pod Nakłem połknęła szpilkę, a ponieważ nic na to nie poradziła, szpilka dostała się z żołądka we wnętrzności, i sprawia jej straszne bóle i kurcze, skoro tylko usiąść chce. Wczesna pomoc lekarska byłaby nieszczęśliwą ocaliła — teraz już zapóźno.

— * **W Skwierzynie** skarżono się na zebraniu niemieckiego stowarzyszenia rólniczego, że oziminy gdzieniegdzie wygniły pod śniegiem, i radzono obsiać te puste miejsca jarą pszenicą, mięszaniną lub też obsadzić perkami, aby się na nich chwasty nie zadały.

— * **W Sulmierzycach** jest do obsadzenia posada burmistrza z pensyą 2400 mrk. Kandydaci, posiadający żądane kwalifikacye i oba krajowe języki, zechcą się zgłosić do miejscowego magistratu. Obór odbędzie się 13. sierpnia br.

— * **Z nad Prosny** żalą się w „Kur", że p. Kahl, nauczyciel w Kretkowie, odmówił miejscowemu ks. proboszczowi, na rozkaz powiatowego inspektora szkolnego z Wrześni, lokalu szkolnego dla udzielania dzieciom przysposabiającem się do spowiedzi św. religii św. Ks. proboszcz zawiadomił o tem zakazie z kazalnicy parafian, oświadczając im, że z powodu zimna panującego w murowanym kościele, dopiero latem dzieci do spowiedzi św. przyspasabiać będzie. Gmina powinna postarać się o obronę praw swoich do swojej własnej szkoły.

— * **W Grucznie** w pow. świeckim, w Prusach Zachodnich, zaczadział kołodziej Stefański z całą rodziną. Jego uratowano, żona i dziecko umarło.

— * **Dawne** księgi kościelne, zabrane duchownym wydalonym lub z urzędu złożonym, są złożone na rejencyi. Każden jednak ktoby potrzebował z nich jakiego świadectwa, np. metryki, musi się po nią zgłosić nie do rejencyi, lecz do radzcy ziemiańskiego swego powiatu.

— * **Z Królestwa** piszą „Pos. Ztg.", że 14. bm. nadeszło pozwolenie na wybudowanie kolei żelaznej, z Łodzi przez Sieradz do Kalisza. Czy ztamtąd poprowadzą ją dalej ku Ostrowu, jeszcze nie wiadomo, ale jeżeli, to wybudują ją na Krotoszyn, a więc ku Wrocławiowi, opuszczając Poznań. Na drogę bezpośrednio łączącą Królestwo z Poznaniem, rząd moskiewski dotychczas zgodzić się nie chce.

W Płocku wybuchła zaraza na bydło, na którą już 3 sztuki padło, a trzy inne dobito.

Rozmaitości.

— * **Gdy** do Szegedynu przybył cesarz 16. bm., powitał go burmistrz Palfy rzewnemi słowy: „Najjaśniejszy Panie — mówił — przybyłeś do ludzi bez dachu i mienia, co w jednej chwili stracili wszystko, co przez lat dziesiątki pracą i trudem zdobyli, wszystko — prócz tej wierności, którą są przejęci dla osoby Twej, i domu Twego, a którą Ty tak hojnie nam płacisz, przybywając do nas w chwili strasznego nieszczęścia!" Na co odrzekł cesarz głęboko wzruszony: „Głęboka boleść przywiodła mnie do was, chciałem na własne oczy widzieć, co się stało z nieszczęsnem miastem. Serce mi się w piersi ścisnęło, gdym ujrzał to nieszczęście wielkie. Spodziewam się, że lepsze czasy nastaną, nie rozpaczajcie, pomoc wam nadejdzie." I odwrócił się, by ukryć łzy, które gwałtownie z oczu mu trysnęły.

Istotnie nieszczęście jest tak wielkie, iż tym nawet, co z daleka tylko o niem słyszą, boleść ściska serce. „Fale wichrem miotane — pisze jeden z naocznych świadków — wyrzucają co chwila na wierzch trupy. Topielców przewożą do Szoregh, gdzie przez nikogo niepoznani, nieopłakani, kładą ich w zimne groby bez krzyża i znaku. Nocami straszne panuje zimno, wioślarzom marzną ręce, a wicher zagasza pochodnie, topiąc wszystko w ciemności. Co za straszliwe noce! Rano 15. bm. wyciągnięto z pod rumowisk przedmieścia 8 zmarłych ludzi, ja sam wydobyłem z pod płynących drzwi jakiegoś domu, trupa dzieweczki, której nikt poznać nie mógł. Pułkownik Zubowicz wyłowił trupa mężczyzny, trzymającego na obu rękach dwoje małych dziatek, a w fartuch utopionej matki z taką gwałtownością czepiły się rączki trojga jej dzieci, że z trudnością przyszło zimne te paluszki odczepić. Serce się ściska, duch obumiera, patrząc na tyle boleści!

Dzisiaj wydano rozkaz, by tylko ludzi ratować, a rzeczy ich pozostawić zniszczeniu. Ale biedacy rozkazu usłuchać nie chcą i setkami siedzą na rumowiskach domów, wolą raczej ginąć straszną śmiercią, niż pozbawić się ostatków mienia swego. Mniej znacznie byłoby ludzi zginęło, gdyby wielu z nich nie było się upierało, mienie swoje razem z życiem ratować".

Ze wszechstron płyną składki — Ojciec św., choć sam na jałmużnę wiernych skazany, przesłać kazał nieszczęśliwym rozbitkom 5 tysięcy lirów, co około 7 i pół tysiąca zł. pol. uczyni. Grosz to wdowi, żebraczy, ale jakże z dobrego serca dany!

— * **Submisya.** Inspektor robót wodnych w Śremie ogłasza termin na 31. bm., 10 godzinę do południa, w biurze swojem, celem wydania najmniej żądającemu, reparacyi domu rewirowego leśnika w Lobbecken (?), wyanszlagowanej na 446 mrk. 74 fen., jakoteż pokrycia słomianego dachu miejscowej stajni. Warunki i kosztorys przejrzeć można w biurze tegoż inspektora.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21 marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	70	7	80	7	40
Żyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	5	50	5	35
Owsa	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	30	6	20	6	10
" na paszę	5	50	5	40	5	30
Koniczyny czerwonej	45	—	35	—	30	—
" białej	55	—	42	—	30	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów cena wypowiedz. 48,30 mk., na marzec 48,30 mk., kwiecień 48,60 mk., maj 49,40 mk., czerwiec 50,10 mk., lipiec 50,80 mk., sierpień 51,50 mk., kwiecień-maj 49,00 mk.

Kapitały, z dnia 21. marca.

Poznańskie listy zastawne	95,90.
Poznańskie listy rentowe	97,00.
Austryjackie banknoty	174,10
Rosyjskie banknoty	198,75.

Wrocław, 20. marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	—	17	50	14	50
" żółta	15	30	16	90	14	30
Żyto	12	—	11	20	10	70
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12		10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 25. marca w Skokach; dn. 26. w Międzyrzeczu, Szamotułach, Mogilnie, Szamocinie, Żninie; dn. 27. w Zbąszyniu, Borku, Krzywiniu, Poznaniu, Raszkowie, Rawiczu, Swarzędzu, Książu, Koronowie, Łabiszynie, Miełżynie, Ujściu, Wyrzysku; d. 31. w Krobi; dn. 1. kwietnia w Brójcach, Dolsku, Wolsztynie, Wrześni, Bydgoszczy, Kcyni, Budzyniu, Kłecku, Trzciance, Strzelnie, Trzemesznie; dn. 2 w Jaraczewie, Obrzycku, Mroczy, Pakości, Trzciance, Wągrowcu; dn. 3. w Bojanowie, Kostrzynie, Mieszkowie, Ryczywole, Skwierzynie, Osiecznie, Zdunach, Gąsawie, Janowcu, Łobżenicy, Powidzu; dnia 4. w Kępnie; dnia 7. w Kargowie.

---

wieść ta straszna do Starycke dojdzie, to my już możem być w samym Astrachanie, a tam to nas już i djabeł — Boże bądź miłościw duszy mojej! — nie znajdzie. Chaty nikt na plecy nie porwie, a nikt też nie odważy się wejść do niej, choćby pełną złota była. Matko nie upierajcie się — nie wchodźcie do zadżumionej chaty — jedźcie z nami!

Anastazya zwiesiła głowę i zamilkła. W duszy jej ciężka toczyła się walka między obowiązkiem a obawą, między miłością do synów, których bardziej od córki kochała, a uszanowaniem dla starego ojca i głosem sumienia, który jej mówił głośno i wyraźnie, że konającej córki i chorego już pewnie ojca, opuścić jej się nie godzi. Aleź dać synom odjechać, i w pełni sił i zdrowia iść rozmyślnie na śmierć pewną, nieuchronną!

— No chodźcie matko — rzekł młodszy, ulubieniec matki, chwytając ją za rękę.

— Nie — nie pójdę — rzekła drżącym, ale stanowczym głosem — jedźcie wy dzieci moje, rzekła łagodnie — niech was Bóg strzeże i chroni, niech Najświętsza Panna opiekować się wami raczy — jedźcie z Bogiem ja... zostanę.

I jak gdyby bała się, by jej sił nie stało, na wykonanie tego postanowienia, zrobiła w powietrzu krzyż nad głowami synów, i nagle odwracając się, postąpiła szybko ku drzwiom chaty.

— Matko — matko — zawołali obaj chłopcy jednym głosem — wstrzymajcie się, nie gubcie się, chodźcie z nami!

Ale Anastazya znikła już w sieni chaty, i drzwi za sobą zatrzasła.

Chłopcy spojrzeli po sobie, i nie mówiąc ani słowa, skoczyli do wrót podwórca, otwarli je, i z takim pospiechem zaczęli wóz zaprzągać i ładować, że nie minęło parę pacierzy, a już pędem pędzili drogą ku Starycke.

Parasza westchnęła — mogłaź ich potępić? Wszakże ona wiedziała, że Marusza już nie żyje, a wierzyła, że Osipa nikt już nie uratuje od takiejże samej śmierci. Ale Iwan, Iwan jej!

Anastazya weszła do izby pospiesznie, a na widok martwej córki, i klęczącego przy zmarłej Iwana, gwałtowny gniew ją opanował.

— Czego tu jeszcze szukasz ty synu nieszczęścia — krzyknęła — coś mi śmierć i zniszczenie w dom wniósł? Czy ci nie dosyć na tem, żeś mi córkę zabił, a synów, z domu wypędził? Czy chcesz paść oczy nieszczęściem, któreś sam wywołał? O ja nieszczęsna, opuszczona na starość sierota — o moja Doniu śliczna czemu kochałaś tego, który cię miał zabić!

I padła na ziemię, łkając i zawodząc. Nikt jej nie odpowiedział, nikt nie miał siły pocieszyć jej. I czemże ją pocieszyć, cóż powiedzieć matce, która przy trupie dziecka swego przyszła skonać? Ale milczenie to pełne uszanowania dla jej boleści, rozdrażniło ją tylko jeszcze bardziej na Iwana, jako na sprawcę wszystkiego złego. Zerwała się z ziemi i przyskakując do drzwi, roztworzyła je:

— Precz mi z oczu ty ptaku złej wróżby — ty pokolenie przeklętej rodziny! Precz — i bodajbyś patrzał w mękach na konanie wszystkich twoich, a sam skonać nie mógł. Bodajby dusza twoja...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bilans Towarzystwa Pożyczkowego dla miasta Kłecka i okolicy (Sp. Zap.) za rok 1878.

Aktywa		Passywa
	Fundusz rezerwowy	mk. 1,709 99
	Udziały członków	14,592 17
	Depozyta	70,381 11
	Banki	10,295 —
[illegible]	Koszta sądowe	
[illegible]	Gotówka	
	Procent od depoz. do wypłac.	[illegible]
[illegible]	Weksle	
[illegible]		99,120 07

Zestawienie.

Aktywa . . 101,299 mk. 04 fen.
Passywa . . . 99.120 mk. 07 fen
czysty zysk 2178 mk 97 fen.

Liczba członków: z roku 1877 przeszło na rok 1878 223
w roku 1878 przybyło . . 30
razem 253
ubyło w roku 1878 przez śmierć 5, wystąpieniem 8 13
przechodzi na rok 1879 członków 240.

Kłecko, dnia 31. grudnia 1878. (329)

Towarzystwo Pożyczkowe dla miasta Kłecka i okolicy (Sp. Zap.)

Zarząd

W. Fischbach. St. Maryański. W. Lubecki.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro, w sobotę

Czy z powołania?

komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego.

Paziowie królowej Marysieńki,

operetka komiczna w 2 aktach
przez P. Dunieckiego,
z muzyką St. Dunieckiego.
Zakończy
Zabawa karnawałowa
w lasku bulońskim.

Początek o godzinie 1/2 8.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.